

## WIECZNOŚĆ CZYLI ŻYCIE

*Życ — to Chrystus (Flp 1, 21).*

Wyobrażenie sobie wieczności jest niewątpliwie rzeczą trudną. Proste określenie jej jako *nie-czas* nie usuwa tych trudności, gdyż myślenie o czasie jest równie trudne. Mamy więc do czynienia z tą samą trudnością, z tym, że w drugim przypadku chodzi o pojęcie, z którym jesteśmy całkowicie oswojeni: czas jest dla nas czymś znanym, jeśli zrezygnujemy z ambicji rozumienia go<sup>1</sup>, zaś w pierwszym — o coś zupełnie nam obcego. Wieczność posiada jedynie status tezy, to znaczy czegoś, co się zakłada, by przedstawić równie trudny problem, np. taki, jak stworzenie. Pojmowanie wieczności w oparciu o czas oznacza uwikłanie się w niemożliwy do rozplątania splot znanych aporii.

Ale myślenie o życiu wiecznym jest zadaniem nie tylko trudnym; wydaje się ono niemożliwe, gdyż pojęcie to zawiera w sobie sprzeczność, którą łatwo można przedstawić: 1) wieczność to coś, co nie ma ani początku ani końca; 2) natomiast życie odznacza się właśnie tym, że ma początek (zapłodnienie, narodzenie się i wzrost) oraz koniec (rozkład, śmierć); czyli 3) wyrażenie „życie wieczne” zawiera sprzeczność. Życie nie może być wieczne ani wieczność żywa. Wszystko, co się pojawia, powinno również zniknąć, to, co rośnie, będzie miało także schyłek; wszystko, co żyje — umiera. Śmierć jest naturalnym zakończeniem: najpełniej opisał to Arystoteles.

Myślenie o początku bez końca, o nieśmiertelnym życiu, o Adamie stworzonym/ożywionym, wiecznie-żyjącym, ma bez wątpienia coś z mitu, czyli z myślenia przed-racjonalnego. Biologia rządzi się własnymi prawami, których nie może ominąć żaden człowiek, nawet sprzed epoki kamienia: nie istnieje żadne życie, w którym śmierć nie byłaby obecna jako warunek możliwości. Na zupełnie przeciwnym biegunie sytuuje się najbardziej integralny racjonalizm, racjonalizm Spinozy, który jest jedynym, lub niemal jedynym uczonym<sup>2</sup> biorącym serio te powszechnie odrzucane wyobrażenia. Żyjący nie nosi w sobie zapowiedzi śmierci; każde zwierzę jest samo w sobie nieśmiertelne, czego naj-

<sup>1</sup> Św. Augustyn, *Wyznania* XI, XIV, 17.

<sup>2</sup> Schopenhauer i Nietzsche będą głosić życie absolutne.

lepszym przykładem jest walka muchy z pajakiem. Śmierć to — według Spinozy — jedynie nieprzyjemne spotkanie, niemożliwe do uniknięcia w porządku naturalnych istnień. Śmierć jest czystą zewnętrżnością, nazwą naturalnych niekompatybilności<sup>3</sup>. Moja śmierć nie jest wpisana w moje życie. A statystyka nie jest dowodem przyczynowości: to, że stwierdzam, iż dotychczas wszyscy ludzie umierali, nie oznacza, że i ja umrę<sup>4</sup>.

Fakt, że wyobrażenie o życiu nieśmiertelnym pozostaje czymś przedracjonalnym, nie oznacza irracjonalności stwierdzenia, że życie wieczne istnieje. Ostatni artykuł *Credo* zrywa z wcześniejszymi nieprawdopodobieństwami, by głosić *in fine* absurd.

Pozostaje wówczas zaproponowanie bardziej banalnego wyobrażenia lub próba otwarcia radykalnych dróg. Ponieważ każde życie wymaga zakończenia, wystarczy wymarzyć sobie jakiś kres ciągle odraczany i wyobrazić sobie powtarzanie w nieskończoność tego, co przejściowe, życie bezustannie przedłużane, skoro nie może być nigdy wieczne. *Credo* nie kończy się wówczas na ostatnim przedmiocie wymagającej (intelektualnie) wiary, ale na ponurym obrazie nieskończenie przedłużanej nudy. Albo też będzie się słać ciągle życie przybierające na przemian postać życia i śmierci, życie nieskończenie samoudawane w swej dogłębnej bierności i swej ślepej mocy, wszechobecność dla siebie i powtarzanie braku, który je tworzy, czysta immanentność<sup>5</sup>.

Twierdzenie, że życie może być jednocześnie prawdziwe i wieczne, miałyby sens<sup>6</sup> jedynie, gdybyśmy nigdy nie myśleli, że chodzi o nasze własne życie, albowiem określa ono wyłącznie tego, kim nie jestem, Boga. Nie chodzi o to, że prawdziwe życie istnieje gdzie indziej; po prostu: go nie ma; w życiu wiecznym, które jest właściwe Bogu<sup>7</sup>, nie będzie nigdy „ja” jako takiego. Innymi słowy, pojęcie wieczności jest czymś wtórnym<sup>8</sup>. Przedtem

<sup>3</sup> Takich jak sprawa trucizny i żołądka Adama spożywającego zakazany biologicznie owoc (*Listy do Blyenbergha*). Colerus, biograf Spinozy, pisze, że lubił on rzucać muchy w pajęczę sieć. Dziś wypadek drogowy stał się paradygmatem śmierci jako czegoś zewnętrznego.

<sup>4</sup> Mimo ich całkowitego przeciwieństwa, absolutny racjonalizm Spinozy, który wyobraża sobie śmierć jako zwykłą odmienność, oraz wywody filozoficzne, w których jest ona przedstawiona jako coś naturalnego dla życia, mają jedną cechę wspólną: zakaz myślenia o niej jako o czymś złym.

<sup>5</sup> Znowu Schopenhauer oraz później Michel Henry.

<sup>6</sup> Tak jak byt nie jest będący, życie nie jest żyjące, itd.

<sup>7</sup> Należałoby więc myśleć, jak skłania do tego platonizm Ojców, o różnych stopniach życia.

<sup>8</sup> Na przykład konsekwencja niezmienności: zob. św. Tomasz, *Summa theologiae*, Ia pars, q. 9 i 10. Prawdę mówiąc, nie może być dowodu na istnienie Boga poprzez wieczność.

musi być Bóg, którego wieczność otworzy nam dostęp „również do przyrody i nauki”. Definicja Boecjusza jest tu decydująca, gdyż koncentruje ona wszystkie trudności w jednym sformułowaniu: *Wieczność jest doskonałym, a zarazem całkowitym posiadaniem życia bez końca. Aeternitas igitur est interminabilis vitae tota simul et perfecta possessio*<sup>9</sup>. *Tota simul* — by odrzucić dočasność, *et perfecta* — by wykluczyć chwilowość: trzeba wyobrazić sobie nieskończoność jakościową, nieskończoność życia w jego pełni...

Bez wątpienia, właściwością chrześcijaństwa jest zmuszanie nas do podjęcia próby wyobrażenia sobie tego, co chciałoby się w sposób naturalny oddzielić lub przeciwstawić. Trzeba więc *wyznawać* życie wieczne: *exomologéô*, *wyznawać dla siebie* to życie, które nie może być *wyznawane* wychodząc *od siebie* samego, czyli głosić je i zaświadczać o nim, jednocześnie nie będąc nigdy jego przedmiotem.

Istnieje miejsce, gdzie zaświadczamy o zawierającym wewnątrz sprzeczność pojęciu życia wiecznego: jest nim liturgia, zwłaszcza liturgia eucharystyczna. Zazwyczaj mówimy o Eucharystii, że jest ona wyprzedzeniem życia wiecznego. Otóż Eucharystia nie jest wcale czymś w rodzaju przedsmaku: liturgia nie jest antycypacją życia wiecznego, w nieskończoność powtarzanym identycznym geście, miejscem, gdzie życie wieczne regularnie byłoby wystawiane na pokaz, lecz przeciwnie miejscem, gdzie sami wystawiamy się na życie wieczne. Eucharystia jest już życiem wiecznym, jest w pełni jego częścią<sup>10</sup>. Teologii przypada więc zadanie przemyślenia nie antycypacji, ale uczestnictwa w wieczności Boga i w życiu Trójcy. Chociaż wydaje się to paradoksalne, właśnie ta prosta koncepcja musi posłużyć nam do zrozumienia *życia* liturgicznego i *życia* wiecznego<sup>11</sup>. Trzeba więc pójść jeszcze dalej, odwrócić temat i orzeczenie, by stwierdzić *przede wszystkim*, że życie wieczne to życie liturgiczne.

tłum. Małgorzata Tryc-Ostrowska

<sup>9</sup> *De Consolatione philosophiae*, V, 6. Św. Tomasz uzasadnia ją słowo po słowie, q. 10, a. 1; zob. zwłaszcza ad 2, gdzie odrzuca w tej definicji zastąpienie słowa „życie”, słowem „bycie”.

<sup>10</sup> Żadne określenie literackie, filozoficzne czy estetyczne, żadna definicja religijna nie wystarczy, by zdać sprawę z liturgii, która — w odniesieniu do wszelkich doświadczeń — musi być także — w sposób nieunikniony — sprzeczna.

<sup>11</sup> To, co zakłada *implicite* projekt Louisa Bouyer w: *La vie de la liturgie*, wyd. Cefr 1956 (zob. ostatnie strony). Nadaje to zasadniczy sens samemu tytułowi tej pracy.